

Niemcy żądają pierwszeństwa na Dunaju

Armia niemieckich robotników i fachowców ma rozbudować porty i składy

Zagrzebski dziennik „Jutarni List” zamieścił ostatnio artykuł o problemie Dunaju.

KOMISJA DUNAJOWA

Problem Dunaju stał się ostatnio jednym z pierwszych zagadnień niektórych sił europejskich. Niemcy domagają się tak dla ujścia Dunaju jak i dla jego biegu górnego usunięcia obu komisji Dunajowych, a to t. zw. Europejskiej Komisji Dunajowej z siedzibą w Sulinie która zarządza ujściem Dunaju i kontroluje ruch handlowy w tej części rzeki, jakoteż Międzynarodowej Komisji Dunajowej, która po przyłączeniu Austrii do Niemiec przeniosła się z Wiednia do dawniejszej swej siedziby w Białogrodzie i która kontroluje żegludę dunajową na odcinku Braila — Ulm. Z komisji tej wszystkie państwa z poza basenu naddunajskiego mają odwołać swych przedstawicieli i zręczyć się zupełnie czynnej współpracy w żegludze dunajowej.

FLOTA I SKŁADY

Zastosowane ma być hasło „Dunaj dla naddunajskich narodów”. Oprócz tego Niemcy domagają się, aby Jugosławia wybudowała elewatory pszeniczne i proponują jej w tym kierunku pomoc techniczną. Porty na Dunaju, przede wszystkim w Nowym Sadzie, Kownie i Prahowie mają być rozbudowane według projektów niemieckich i przy pomocy niemieckich fachowców.

Cała żegluga na Dunaju, która w Wielkich Niemczech odgrywać ma pierwszorzędną rolę, ma być gruntownie zreorganizowana. Wybudowana ma być nowa flota handlowa dla przewozu pszenicy i nafty. Między Nowym Sadem a Panczewem Niemcy zamierzają wybudować nadbrzeżne składy przy pomocy firm niemieckich i niektórych firm międzynarodowych na co dopiero swą zgodę wyraził ma rząd jugosłowiański. Z składów tych, służących do przeładunku towarów, korzystałyby wszystkie państwa naddunajskie.

PLANY NIEMIEC

Wobec Anglii i Francji Niem-

cy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa na Dunaju, chcą, aby uskuteczniła została współpraca państw naddunajskich w formie jednolitego bloku, do którego należałaby też Czechosłowacja.

Plan ten narazie nie był zrealizowany z powodu powściągliwego stanowiska niektórych państw naddunajskich. Dlatego minister Funk oświadczył, że gotów jest wszcząć rokowania co do reorganizacji żeglugi na Dunaju i udziału poszczególnych państw i że gotów jest przystąpić do rewizji dotychczasowych umów handlowych. Kwestia ta dotąd jeszcze nie została rozwiązana, a to dlatego, ponieważ niektóre państwa zainteresowane nie chcą zrazić sobie Paryż i Londyn i stracić potrzebnych kontraktów z Włochami i swymi naddunajskimi sąsiadami.

DEFICYT JUGOSŁAWII

W związku z tym nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka danych, dotyczących działalności jugosłowiańskiej Państwowej żeglugi rzecznej, skupiającej w swych rękach handel na Dunaju i innych

rzekach jugosłowiańskich. Towarzystwo jest deficytowe: dochody w roku 1936-ym wynosiły 65 milionów dynarów, podczas gdy wydatki wynosiły 70 milionów dolarów. Nie inaczej było w r. 1938. Żegluga handlowa na Dunaju była w r. 1938 korzystniejsza niż w roku poprzednim, ale nadal pozostawała niezadawalająca, do czego przyczynił się kryzys polityczny w tej części Europy w związku z przyłączeniem Austrii i Sudetów do Niemiec, z drugiej zaś strony zorganizowana konkurencja bloku żeglugowego (b. Austria, Niemcy, Węgry) przeciw blokowi handlowych towarzystw żeglugowych państw Małej Ententy.

Ta deficytowa gospodarka ułatwia realizację planów Nie-

mieć które, korzystając z trudności Jugosławii, robią nacisk, aby mogły przeprowadzić plany techniczne zgodnie z interesem Niemiec.

NIE POTRZEBUJE JECHAĆ DO BUDAPESTU
Szigeti Mihály, b. szef kuchni hotelu Sw. Gellerta
obecnie „NOWA GOSPODA” Jasna 4

Min. gen. Kasprzycki na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w poniedziałek, 20 b. m. p. ministra spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckiego w towarzystwie drugiego wiceministra spraw wojsk. gen. Litwinowicza.

dziwista pogoda

Dla ochrony przed anginą, gripą, bólem gardła, tężcem
PANACRIN
Mgr. Bukowski

Zjazd „argonautów” szynkowo-bekonowych

Domniemany następca dr. Salo Taube na stanowisku kierownika Export-Bacon

Jak się dowiadujemy, na stanowisko głównego dyrektora firmy Export Bacon w Naki i w Złoczowie succ. b. p. O. Robinsona, na miejsce dotychczasowego dyrektora tej firmy, ogłoszono dra Salo Taube, który przyłapany na aferze korupcyjnej, grożącej

mu kryminalną i chwilowo wypuszczony na wolność za kaucją 100 tys. zł., skorzystał z tego, żeby „związać” do Ameryki (praktykowanym zwykle przez żydów sposobem, gdy im się nie uda jaka machlojka), ma być podobno zaangażowany p. Bielostradek.

Przed kilkoma dniami, jak mówi, p. Bielostradek w towarzystwie głównego radcy prawnego firmy Export Bacon wyjechał do Warszawy do Londynu, gdzie już od dłuższego czasu bawi wdowa po b. p. O.

Robinsonie, nie zdradzając ochoty powrotu do Polski, a mając z czego tam żyć z racji „zaoszczędzonych”, jeszcze podobno w okresie przedewizyjnym, przez b. p. Robinsona funtów sterlingów w okragłej sumie ok. 50 tys., zdeponowanych w jednym z banków angielskich.

Podobno też w Londynie bawi w chwili obecnej, w powrotnej podróży z Ameryki do Polski niejaki p. Safir, który w swoim czasie w Wiedniu był do chwili „anżlusu” kierownikiem tamecznego oddziału niemieckiej o międzynarodowym charakterze firmy spedycyjnej Schenker et Co, a po wkroczeniu Niemców do Austrii czmychnął coprawda do Polski, gdzie zamieszkał w komfortowych apartamentach Robinsona przy ul. Wiejskiej w Warszawie, jako, że za życia Robinsona był zdawna jego najbliższym przyjacielem i doradcą, a po jego śmierci stał się doradcą wdowy, będąc jednocześnie człowiekiem, doskonale „wprowadzonym” na terenie gabinetu wiceministra przemian w Związku bekonowym. P. Safir zatrzymał się w Londynie w powrotnej drodze z USA gdzie bawił ostatnio w tym samym czasie, co i p. W. Przedpeński, prezes Związku bekonowego, oraz pp. Drevs i Moeller, główni potentaci bekonowi.

Cała ta ekipa „argonautów” szynkowo-bekonowych bawiła w Ameryce w związku z różnymi premianami w sprawie wytyki z Polski, spedycji i zbytu na terenie Ameryki szynki i innych wyrobów konserwowych mięsnych z Polski. PP. Drevs i Moeller już od kilkunastu dni powrócili do Polski, p. W. Przedpeński jeszcze podobno bawi w USA, a p. Safir właśnie zatrzymał się w Londynie, jak można przypuszczać, dla wzięcia udziału w naradach nad obsadzeniem stanowiska dyrektora w firmie Export Bacon.

O ile nam wiadomo, nowy kandydat na stanowisko p. Bielostradek, jest bardzo dobrym znajomym p. Martina, b. dyrektora departamentu w Min. Skarbu, a obecnie od niedawna jednego z dyrektorów zakładów przemysłowych w Trzcinie na Zaozi. P. Martin, jak wiadomo jest zięciem p. W. Przedpeńskiego, który znow jest czynnikiem wielce wpływowym na terenie ciężkiego przemysłu.

P. Bielostradek pracował jakiś czas w charakterze sekretarza komisarza generalnego Pożyczki Narodowej p. p. Pawła Minkowskiego, brata p. Pawła Minkowskiego, o którym niedawno pisała prasa, że wraz z całą rodziną przyjął chrzest. Później p. Bielostradek pracował w Min. Skarbu w dep. obrotu pieniężnego w wydziale dewizowym, gdzie naczelnikiem jest p. Mantel, a jego zastępcą p. Matecki - Muttermilch.

Stamtąd p. Bielostradek przeszedł do „PIR-u”, gdzie jednym z dyrektorów jest p. p. A. Minkowski.

Można oczekiwać, iż domniemany kandydat na stanowisko głównego kierownika firmy Export Bacon succ. b. p. O. Robinsona, posiadając duże doświadczenie i rutynę, zdobyte w dziedzinie dewizowej i handlu zagranicznego, w razie objęcia nowego stanowiska poprowadzi firmę nie tylko w duchu korzystnym dla interesów swych mocodawców, lecz i pożytecznym dla interesów gospodarczych Polski.

Jeżeli ten

Wacław Zaleski

Drobny przemysł

dostawcą dużego przemysłu

Tyle jest w Polsce rzeczy ocywistych jak dwa razy dwa cztery — wszyscy jednomyślnie przytaczają, kiwają głowami, a sprawy stoją w miejscu — i ani rusz! A czas leci, a czas płynie — a wszystko rozplywa się w marazmie.

Zdawałoby się sprawa tak prosta jak parasol: Duży, ciężki przemysł robi wielkie, ciężkie rzeczy, a wszystkie drobniaki robi dla niego przemysł drobny. Korzysta materialna dla obu stron ożywiła, a dla gospodarki narodowej pożytek olbrzymi, albowiem jest to najprostszy i najpe-

wniejszy sposób do podźwignięcia naszego wegetującego drobnego przemysłu.

Analizując ten problem, atwierdzamy istnienie punktów hamujących. Zaczniemy od góry. Dyrektor zakładu, który uważa za punkt honoru wykonywać wszystko „we własnym zakresie”. Skutki oczywiste: — długie terminy, przeładowanie swego personelu drobiazgami, wysokie koszty, a wreszcie w nieskończoność składowi modeli, matryc rysunków.

Z tą trudnością można będzie jednak łatwo się uporać. Jesteśmy pewni, że przy należytnym postawieniu problemu niewiele konserwatystów będzie bronilo uświęconej tradycji.

Drugi punkt oporu: Biura zakupów, a raczej ich personel. Duże przedsiębiorstwa i koncerny, posiadające centralne biura zakupów, mają pracę podzieloną pomiędzy referentami, którzy po otrzymaniu zapotrzebowania ze swego zakładu przemysłowego zapisują stereotypowe zapytanie do paru firm „naszych stałych dostawców”, czyniąc zadość przyjętej w większości zasadzie: 3 oferty — najtańsza bierze zamówienie.

A zatem tak zwane „wprowadzone firmy” stają się „stałymi dostawcami” i na nich się zamy-

ka zakres współpracy dużego i drobnego przemysłu. A w braku artykuły — stały dostawca — mawia u „nie wprowadzonego” przemysłowca z rabatem 20 — 25 proc. — i „wstawia” towar jako swój. Czasem bywa jeszcze gorzej — zamawia się za granicą — a niejedyn drobnym warsztat rozpocząłby produkcję, mając zapewniony zbył.

Trudno tu przypisywać całą winę biur zakupów — przecież jest istnym uiepodobieństwem rozsłać setki zapytań, ale rozwiązanie znaleźć trzeba.

A teraz zarzut ciężkiego kalibru: właściciel drobnego warsztatu jest jednocześnie i pierwszym rzemieślnikiem swego warsztatu i kasjerem i akwizytorem i buchalterem i szefem zakupów. Wyobraźmy sobie, że otrzymał wreszcie zamówienie od dużej firmy i tu się zaczyna: kaucja, zapłata w miesiąc po otrzymaniu rachunku, skonto, krótki termin, kara konwencjonalna. No — trudno — zgoda. Jedzie do tegoż zakładu po materiał, a tu: gotóweczka na stół, 4 - miesięczny termin cena z wszystkimi dopłatami za małą ilość, i w ogóle z tak drobnym odbiorcą nie chcą gadać. Ale to jeszcze nie wszystko. Dostało się żelazo, odlew, pieniędzy się pożyczyciło (na procent oczywiście) — oddało się

robotę, a teraz wydestać pieniądze! To dopiero majstersztyk! „Dziś nie płacimy, przyjdź Pan jutro”. — Przychodzi: „Brak jeszcze podpisu, przyjdź Pan w piątek” itd. itd. Ile to godzin straconych na nieproduktywne oczekiwanie urzędnika, by usłyszeć od niego stereotypowe: „Przyjdź Pan innym razem”, „Pan za drogi”. — Ale może lepiej, do licha! Może konkurent, to żydowski tandeclarz! Ale, co to jego obchodzi!

Przy piwku nasłuchiwałem się pewnego wieczoru takich opowiadań o funkcjonowaniu tych aparatów zakupów dużych przedsiębiorstw, których tu niestety ze względu na drastyczność, powtórzyć nie mogę, że wszystko to, co tu o tym piszę, wydaje mi się blade.

Gdyby to było wszystko! A zakup materiałów: żelazo trzeba kupować w żydowskich składach złomu po 20 groszy za kilogram, a niech tylko żyd zauważy, że kupujący ma nóż na gardle — rznie ceny bez pardonu. Przykład: p. M. szuka stali płaskiej ok. 200 mm w kwadracie.

Kupić nigdzie nie może — małą ilość — „Kup pan tonę”. Żyd znalazł sposób — przepalił starą sprężynę od zderzaka wagonowego, sprostował i kazał sobie zapłacić po 1.80 zł. za kilogram — a sam płacił po 5 — 10 gr. najwyżej. Drugi przykład: Za 9 krążków blachy 10 mm grubości i średnicy 150 mm, wyciętej ze starego zbiornika, o wadze 9 kg. kazał sobie zapłacić 22.50 zł., albo po 2.50 zł. za kilogram, gdy sam płacił najwyżej po 4 grosze.

A przecież mamy Centralę Zakupu Złomu, mamy wydzieloną grupę złomu użytkowego, który, jak widać, dochodzi do konsumenta w cenie stali narzędziowej.

Wreszcie ostatnia trudność — brak dobrej organizacji drobnego przemysłu, skostniałe cechy, spiące izby. Wszystkie urzędujące, zapisujące, piszące sprawozdania tonące w powodzi akt ministerialnych — a drobnym przemysłu umiera w międzyczasie śmiercią naturalną.

Spróbujcie Panowie poruszyć ten temat „u góry”. A jakże, naturalnie, oczywiście, pełne poparcie, sprawa na tapiecie, cykl zamknięty, kredyty przyznane a... drobnemu polskiemu przemysłowi umiera śmiercią naturalną.

Tak wygląda naturalna strona problemu. Do tego tematu powróćmy jeszcze w niedługim czasie.

P. Rudzki uniewinniony z zarzutu zniesławienia p. Kłobukowskiego

W związku ze sprawozdaniem z rozprawy w sądzie koleżeńskim przy Centr. Zw. Det. Kupców Chrześć. R. P. zamieszczonym przez nas w dniu 8 b. m. p. t.: „Brał czy nie brał” dowiadujemy się, że sąd koleżeński przy Centr. Zw. Det. Kup. Chrześć. w komplecie: przewodniczący p. Trafisz oraz asesorowie Biedrzycki i Dobrzycki po szczegółowym rozpatrzeniu sprawy doszedł do wniosku, że p. Rudzki miał podstawę do wypowiedzenia swego zarzutu przeciw p. Kłobukowskiemu.

Wobec tego skargę p. Kłobukowskiego sąd oddalił, a sprawę przesłał do Zarządu Głównego.

Przypominamy, że p. W. Rudzki oskarżony był przez p. Kłobukowskiego o to, że na zebraniu powiedział, iż p. Kłobukowski pobiera pieniądze od członków Związku za prowadzenie obrony w Komisji Odwoławczej.

Już oddawna cały Zarząd z p.

W. Mierzejewskim na czele został powiadomiony o powyższych faktach przez p. Rudzkiego.

Kupiec p. A. Matyjewski zam. Czackiego 6, zaskarżył Kłobukowskiego o pobranie jakoby na opłacenie referenta zł. 40 za prowadzenie obrony w Komisji Odwoławczej.

Znaleźli się jednak tacy, którzy starali się sprawę zatuzować, a p. Matyjewskiego usunęli nawet z organizacji za to, że miał odwagę zwalczać nieporządk.

Członkowie Związku domagają się przeprowadzenia energicznego dochodzenia celem ukarania winnych.

Strajk okupacyjny

W wileńskiej fabryce „Dykta” doszło ostatnio do strajku, w wyniku którego kilkakrotnie robotnicy i robotników okupuje fabrykę.

DZIEŃ W POLITYCE

NAPRAWA W CTO I K. R.

W sobotę pod przewodnictwem preesa sen. Malskiego rada główna C. T. O. i K. R. dokonała szeregu wyborów uzupełniających. Do zarządu wybrani zostali: ponownie — Szczepan Ciekot, Piotr Olewinski, Czesław Dębicki, Wacław Długosz, Stanisław Kielak i Zbigniew Wilski, jako nowi weszli Franciszek Jakubski i Leon Nowoschorski. Do prezydium weszli prezes sen. Malski, wiceprezes Szczepan Ciekot, wiceprezes Piotr Olewinski, Aleksander Niedbalski, Władysław Fijałkowski, Stanisław Kielak, Putra i Jan Piotrowski. Wreszcie w skład rady zostali dokooptowani sen. Błażej Stolarski, Felician Lechnicki, Stanisław Gierat i Stanisław Wójcik.

PROTESTY DEMOKRATÓW

Poza protestami przeciwko wyboym do rady miejskiej w Jarosławiu PPS i Klas. Zw. Zaw., zostały wniesione dwa dalsze protesty Demokratycznej Listy Przedmieść oraz przez przedstawicieli listy żydowskiej z okregu nr. 1.

AKCJA PRACOWNIKÓW

W Warszawie bez przerwy trwają obrady C. K. P. i M. K. P. P. W. sprawach, związanych ze zwolnieniem nadzwyczajnego kongresu pracowników państwowych na dzień 21 b. m. do Warszawy. Prezydium C. K. P. przygotowało projekt ramowych rezolucji. M. in. przewiduje się uchwalenie zdecydowanego protestu całego ruchu pracowniczego przeciwko ostatnio zajętemu negatywnemu stanowisku przez czynniki miarodajne w sprawie poprawy sytuacji materialnej pracowników państwowych.

„KNEZ”, ZAMIAST „PAN”
„Zadruga” postanowiła w wewnętrznych stosunkach nie używać terminu „pan”, a zastąpić go wyrazem „knez”, co w starosłowiańszczyźnie i w dialekcie łужиńskim odpowiadało wyrazowi „pan”. Opracowano też nową pisownię w oparciu o fonetykę: usunięto tam „w” na rzecz „v”, a ma się czytać jak francuskie „en” (an); usunięto sz i cz i wprowadzono s i c z daszkiem, jak w czeskim.

Prezydent Tarnowa pobity przez bolówkę socjalistyczną

W Tarnowie bojkówka socjalistyczna, powracająca z wiecu przedwyborczego, dokonała bestialskiego napadu na prezydenta miasta Brodzińskiego, bijąc go drzewcami od czerwonych płacht. Prezydent Brodziński wracając z żoną z kościoła do domu, spotkał bojkówkę, która z okrzykami „Niech żyje czerwony magistrat” rzuciła się nań, dotkliwie go bijąc.

Napadnięty broniąc się, uderzył jednego z napastników laską. Zażalenie zlikwidował przypadkowo przechodzący prokurator miejscowego sądu okręgowego, który wezwał policję.

Stan pobitego prezydenta jest dość ciężki, bowiem uszkodzono mu oko i zadano szereg tłuczonych ran głowy i rąk.

Jednego z napastników w toku śledztwa rozpoznano. Dalsze dochodzenie jest prowadzone energicznie i spodziewać się należy, że wyładowywanie temperamentów wyborczych w takich bestialskich wyskokach będzie ukarane i na przyszłość uniemożliwione.

ABC ŻADAC

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprze-